

# Juliusz Saloni

---

## Rękopisy ze spuścizny po Zofii Malewskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 38, 490-506

---

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

### III. M A T E R I A Ł Y

#### RĘKOPISY ZE SPUŚCIZNY PO ZOFII MALEWSKIEJ

W „Tygodniku Ilustrowanym“ z roku 1922 w numerze poświęconym Mickiewiczowi w setną rocznicę pierwszego tomiku „Poezyj“, zamieścił prof. Witold Klinger krótką wiadomość o odkryciu w Łodzi w rodzinie Karpińskich tzw. „Małego Archiwum Filaretów“. Według jego relacji prócz innych pamiątek w skład tego „Archiwum“ wchodziły:

- 1) jeden zeszyt odpisów poezyj Tomasza Zana, dokonanych przez filaretę Dionizego Pietkiewicza,
- 2) jeden zeszyt odpisów poezyj Adama Mickiewicza z lat 1824—1826 tej samej ręki; poezje wyłącznie znane,
- 3) trzy okazałe książeczki rękopiśmienne z poezjami J. Czeczota, spisane i przeznaczone dla Zofii Malewskiej; zbiór ten liczył 230 utworów.

Z tego zbioru prof. Klinger wybrał kilka utworów i ogłosił je w „Tygodniku“ jako „Niedrukowane poezje więzienne Jana Czeczota“.

Całą zawartość pięciu tomików prof. Klinger własnoręcznie przepisał, a odpis ten podarował Bibliotece Seminarium Polonistycznego w Wilnie. Korzystał z nich Stanisław Stankiewicz w omówieniu twórczości Jana Czeczota w swojej pracy doktorskiej: „Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej“ (Wilno 1936). Drugą część odpisu uzyskał od prof. Klingera Henryk Mościcki i wydał jako: „Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana“ (1922).

Poza tym publikacja prof. Klingera nie obudziła żadnego echa. Sprawą „Archiwum“ dokładniej nikt się dotychczas nie zajął.

Drugim, który korzystał z oryginałów „Archiwum“ był Leonard Okołów-Podhorski. Po raz pierwszy zużytkował ze Sztambuchu Zofii Malewskiej mapę wybrzeży Morza Czarnego sporządzoną przez Jeżowskiego w r. 1825 i przysłaną na imieniny panienci z Odessy<sup>1</sup>;

<sup>1</sup> Leonard Podhorski-Okołów, „Niebezpieczny bilet“, *Kurier Warszawski* 6. VI. 1937.

w ten sposób wyjaśnił tajny raport Nowosilcowa do ks. Konstantego w sprawie imperialistycznych zamierzeń filomatów. Ponadto jeszcze dwa razy potraktował tomiki z „Archiwum“ jako materiał do poznania i wyświeślenia twórczości Jana Czeczota<sup>1</sup>.

Notatka prof. Klingera tudzież kilka wierszy, które pomieścił przy niej, skłoniły autora niniejszego artykułu do wszczęcia poszukiwań celem odnalezienia „Archiwum“ i zbadania go raz jeszcze z większą dokładnością. Przyczyny tych poszukiwań były następujące:

1) Należało zbadać dokładniej zeszyt 2, zawierający poezje Mickiewicza „wyłącznie znane“, przepisane rzekomo przez D. Pietkiewicza. Notatka prof. Klingera nie zawierała bowiem ani spisu utworów, ani nie podawała źródła odpisu.

2) Zacytowany wiersz rzekomo Czeczota pt. „Tren XVI“ zaczynający się od słów: „Żegnam was lube szkoły i ty, dzwonku głośny“ zniekształcony przez druk „Tygodnika“ nasuwał przypuszczenie, że jest wierszem Mickiewicza, zacytowanym przez Czeczota.

3) Zarówno z wierszy cytowanych przez Klingera jak i analizowanych przez Stankiewicza, Czeczot-poeta przedstawiał się w zupełnie innym, nowym świetle; znacznie korzystniej wyglądał, niż znany był dotychczas.

Poszukiwania rozpoczęte w Warszawie w marcu 1948 roku uwieńczone zostały w lipcu t. r. częściowo pomyślnym skutkiem. Do odnalezienia „Archiwum“ dopomogła wiadomość, podana przez Stankiewicza, że właścicielem zbiorzków był w r. 1936 Światopełk Karpiński. Tak zwane „Małe Archiwum“ wraz z innymi pamiątkami po zmarłym poecie przechowane zostało przez jego rodzinę, inżyniera Zbigniewa Karpińskiego i Wandę Drecką (Warszawa, Narbutta 40).

Spuścizna po Zofii Malewskiej w dzisiejszym stanie obejmuje:

- 1) portret rektora Szymona Malewskiego,
- 2) portret Zofii Malewskiej Brochockiej,
- 3) jeden obrazek rysowany ołówkiem,
- 4) Sztambuch Zofii Malewskiej z jedynym wierszem M. O. C. z roku 1836, prześliczną wycinanką i biletem imieninowym z r. 1825 opisanym przez Okołowa-Podhorskiego (zob. wyżej) oraz dwoma rysunkami ołówkiem,
- 5) pierwszy tomik „Poezji“ Adama Mickiewicza z własnoręczną dedykacją poety: „Marii i Sofii Malewskim Adam Mickiewicz“,

---

<sup>1</sup> Leonard Podhorski-Okołów, „Jan z Myszy“, *Kurier Warszawski* 1937 i „Czeczot nieznan“, *Lech* 1937, r. I, zeszyt 3—4, s. 69.

6) z pierwotnie pięciu tomików, o których pisze Klinger, c z t e r y tomiki rękopisów poezyj. Zaginął tomik z odpisami poezyj Mickiewicza (Klinger wymienia go w p. 2). Już wtedy, gdy opiekę nad „Archiwum“ sprawował Światopełk Karpiński, tomik ten zaginął skradziony i sprzedany w którejś antykwarni warszawskiej. Próby odzyskania go i wówczas i obecnie nie dały rezultatu; tomik ten uznać należy za bezpowrotnie stracony. Możliwe, że odpis jego ręką Klingera znajduje się jeszcze w Uniwersytecie Wileńskim.

Jak widać z tego zestawienia, nazwanie zbioru pamiątek przez prof. Klingera „Archiwum“ nie jest właściwe. Dlatego też zmodyfikować należy tę nazwę na: „Spuścizna po Zofii Malewskiej“.

W rodzinie Karpińskich znalazł się ten zbiór wierszy jako pamiątka rodzinna. Zbierała je i przekazała potomności córka rektora Szymona Malewskiego, siostra Franciszka, Zofia Malewska. Uwielbiał ją Jan Czeczot, podziwiali inni koledzy jako doskonałą „śpiewaczkę“, idealną odtwórczynię pieśni. Dla niej pisał Czeczot swoje piosenki, twierdząc że obudziła jego Muzę. Dla niej przepisywał poezje swoich przyjaciół, tworząc z nich zbiorki. A kiedy go zabrakło, kontynuowali tę czynność pozostali przyjaciele małej trzpiotki. W ten sposób powstał prawdopodobnie rękopiśmienny zbiór poezyj Adama Mickiewicza z lat 1824—1826 (?) „wyłącznie drukowanych“.

Zofia Malewska wyszła za mąż za Brochockiego. Po matce odziedziczył spuściznę jej syn Konstanty Brochocki, który opierając się na relacjach matki opatrzył poszczególne tomiki napisami ołówkowymi określającymi autora, spisywacza, względnie układacza tomiku.

Po Brochockim odziedziczyła tomiki jego córka: Henryka 1<sup>o</sup> v. Karpińska, 2<sup>o</sup> v. Sulimierska, matka Wandy z Karpińskich Dreckiej, Zbigniewa i Światopełka Karpińskich. Światopełk, jako poeta, otrzymał rękopiśmienną pamiątkę; po jego śmierci przeszły tomiki w posiadanie Wandy Dreckiej, która na odwrocie okładki opatrzyła każdy z nich pięknym dwubarwnym ekslibrisem: „Z książek pozostałych w Warszawie po Światopełku Karpińskim“. W czasie powstania książeczki te wyniesione zostały z mieszkania Światopełka na ulicę Bacciarellego nr 4. Inż. Zbigniew Karpiński wydobyl je spod stosu gruzów w październiku 1944 r. i oddał siostrze, która przechowuje resztki spuścizny z całym pietyzmem. Od niej otrzymałem ten zbiór do opracowania.

Zachowane cztery tomiki są to zeszytiki małego formatu 105 × × 125 mm (jeden jeszcze mniejszy), oprawne w twardą okładkę okle-

joną zielonym papierem. Układ składek jak i fakt, że ilość kart odpowiada ilości zawartego na nich tekstu świadczy o tym, że introliigator oprawiał arkusiki już zapisane stanowiące pewną całość. Tomiki II i III oprawione były w tym samym czasie, albowiem na oprawę (grzbiet i narożniki z płótna granatowego, okładka z papieru błyszczącego, imitacja mory) jak i na napisanie tekstu (papier czerpany żeberkowany, cięty z arkuszy firmy J. Honig i Zoonem z godłem orła dwugłowego i datą 1819)<sup>1</sup> zużyty został ten sam materiał. Dwa tomiki pozostałe (I i IV) oprawne całe w papier zielony, ale innych typów (wzorzysty, wyciskany). Grzbiety ich uległy zniszczeniu tak, że tomik IV jest rozsypany; zatrzymał się jednak w całości, albowiem pisany jest na bardzo mocnym grubym papierze „Whatman 1822“. Z oznak powyższych tudzież przypisków przepisywacza da się ustalić ogólnie chronologia powstawania tomików, która jest wyznacznikiem dla porządku niniejszego opisu.

T o m i k I, część A (I A).

liczy kart 30. Na karcie pierwszej tytuł: „Zosine Piosnki do nót piosenek narodowych gminnych zastosowane z Muzyką. 1823“. Zarówno tytuł jak i cały tekst napisany ręką Jana Czeczota. Tekst jest odpisem „na czysto“ tu i ówdzie poprawianym. Rozpoczyna się od wiersza dedykacyjnego:

Do Zosi:  
Wiosna skowronka zbudziła,  
Wiośnie on głos roznosi,  
Zosia Jasia ożywiła  
Jaś śpiewa dla Zosi

Niech mu<sup>1</sup> Zosia uśmiech złoty  
Jak wiosna uroni  
Jaś pod nieba wzbije loty  
I głośniej zadzwoni.

Następuje dwadzieścia piosenek, przeróbek z pieśni ludowych białoruskich, ukraińskich i polskich; wyzyskał je w swojej pracy Stan-  
kiewicz w rozdziale „Jan Czeczot“.

<sup>1</sup> Papier znany z niektórych zabytków Archiwum Filomatów.

<sup>1</sup> Poprawiono; pierwotnie było: niechay.

Jako pieśni autorstwa Jana Czeczota zostały niektóre z nich pomieszczone w „Poezji filomatów“ wyd. przez P. A. U. Są to:

1. „Co to starzy za wariaci...“
2. „Precz, precz, nudy, troski...“
3. „Oj ty ziemio nieszczęśliwa...“
4. „Mamo, mamó kochana...“ (w P. A. U. bez dwóch ostatnich zwrotek)
5. „Bądźmy, bracia dziś weseli...“
6. „Przez me podwórze...“

W Archiwum Filomatów żadna z nich nie została zapisana ręką Czeczota; odpisy pochodzą z r. 1828. Zaznaczyć ponadto wypada, że piosnkę 1. przytacza A. E. Odyniec w „Listach z podróży“ (t. II, s. 405) jako napisaną przez Czeczota; piosnka 6 znajduje się w zupełnie innej wersji w zbiorze Czeczota: „Piosnki wieśniacze znad Niemna, Dniepra i Dniestru“ (Wilno 1845, s. 8).

Przypiski, znajdujące się tu i ówdzie w górnym rogu kart pozwalają ustalić, że „Piosnki“ spisane zostały w ostatnich dniach grudnia 1822 r.<sup>1</sup> i ewentualnie pierwszych dniach stycznia 1823 r.

Kończy ten cykl wiersz, nawiązujący do wiersza dedykacyjnego porównaniem Zosi do wiosny i pięciostronicowa rozprawka o pieśni ludowej pt. „Dodatek“.

Na następnych czterech kartkach znajduje się cztery tłumaczenia z Moora, wprowadzone jako wstępem wierszem pt. „Posłanie piosnek przełożonych z Moora do jednej naszej tak dobrej jak Marynia i Zosia, przyjaciółki, która mi Lalla Roukh [!] piękne poema Moora do czytania przysłała“.

Tak wygląda część tomiku, którą należy uznać za pierwotną, pisana ręką Czeczota. Ale już po oprawieniu tego zeszytiku wniósł się w jego układ nowy człowiek, który podpisał się na końcu: Wiernikowski. On to przede wszystkim rękopis Czeczota starannie uzupełnił, a mianowicie:

Pierwsza zwrotka piosnki V w odpisie Czeczota miała postać następującą:

---

<sup>1</sup> Przy piosnce VII dopisek u góry: 26 grudnia dzień u mnie uroczysty; przy XIV: 30 grudnia. Rok określam na podstawie daty umieszczonej na karcie tytułowej.

## Piosnka V

nóta

Oj wołyż moi da połowyje

1.

Młodość luba czemuż tak smutnie

Znikają mnie chwile twoje!

Zawsze los srogi dręczy okrutnie

Zakrwawione serce moje

Tę zwrotkę opatrzył Wiernikowski odsyłaczem (a), a ponieważ nie mógł zmieścić objaśnienia na dole stronicy, więc wpisał je na dodatkowo przyklejonej kartce po piosnce VI, która kończyła się na dole stronicy parzystej. Dopisek ten brzmi:

(a) Cała zwrotka powinna się czytać z polecenia śpiewaka tak:

Młodości luba, czemuż tak marnie

Znikają mnie chwile twoje,

A ciągle tylko cierpi męczarnie

Zakrwawione serce moje

(poczta późniejsza)

Jasne jest, że autor piosnki V uznał zwrotkę dotychczasową za niedobłą i przysłał pocztą wariant, który Wiernikowski z pietyzmem dodatkowo umieścił.

Drugie poprawienie tomiku dokonane zostało po prozaicznym „Dodatku“; kończył się on mianowicie wspomnieniem Rozalki, służącej Maryli Puttkamerowej, która śpiewała i podała w tłumaczeniu piosenkę litewską. Bezpośrednio potem został p r z y s z y t y j e d - w a b n ą nitką, na dwóch kartkach napisany obcą ręką „Wiersz do Rozalki“ opatrzony przypiskiem: 15 Stycznia. Jasne jest, że przepisywaczowi chodziło o to, ażeby wiersz znalazł się na s w o i m miejscu, a więc po zbiorcu piosnek ludowych, a przed tłumaczeniami z Moora.

## T o m i k I, część B (I B)

W tomiku pozostawała jeszcze tylko jedna karta czysta. Wobec braku miejsca Wiernikowski na dodatkowych trzech arkusikachznaczonych..., E<sub>2</sub>, E<sub>3</sub>, (razem kart 12) umieścił poezje Antoniego Edwarda Odyńca i podobnie, jak „Wiersz do Rozalki“ przyszył jedwabną nitką do poprzednich składek. Kończy ten zbiorek „Piosnka maskaradowa“ („Precz, precz od nas smutek wszelki“) Odyńca.

## T o m i k II

liczy kart 86. Cały zapisany jednolicie spokojnym, opanowanym, wyraźnym, drobnym pismem Jana Czeczota. Oprawiony po napisaniu.

Zawartość przedstawia jednolicie skomponowaną całość. Na stronicy pierwszej tytuł tomiku: „Piosnki Jasia śpiewane dla Zosi (mają być) z muzyką Zosi i Maryli“. Na karcie tytułowej dopisano ołówkiem: „Układ i rękopis Jana Czeczota“. Na stronicy drugiej wierszyk dedykacyjny: „Do Zosi“ (z ołówkowym odsyłaczem: („Zofii z Malewskich Brochockiej“)). Brzmi on:

Zosio, Jasia piosnki Tobie  
 Składam za nowy wianeczek  
 Gdy nie Jasia, wezwij sobie  
 Przynajmniej — jego kwiateczek.

On twym kwiatem — o nim sama  
 Jakie zechcesz, miej staranie  
 Co z nim będzie? powiedz nama  
 Bo ja niewiem, co się stanie.

Po tym wstępie następuje sto piosnek numerowanych cyframi rzymskimi (I—C). Wszystkie piosnki mają układ stroficzny; poszczególne zwrotki numerowane cyframi arabskimi.

Są to proste, na ton ludowy nastrojone, wierszyki miłosne, anakreontyki, piosenki hulaszce, przeznaczone do śpiewania. Wyłania się z tego zbioru postać autora, poczciwca, który się gubi w sytuacji miłosnej niezbyt odpowiedniej dla siebie i przedmiotu swej miłości, młodej dziewczyny, wesołej trzpiotki, traktującej jeszcze miłość jako zabawę, a w każdym razie nie jako problem poważny.

Ze zbioru tego w „Poezji filomatów“ (wyd. P. A. U.) znajduje się jeden wiersz: „Hej młodzieńce Bierzcie wieńce“, przedrukowany z odpisu Piaseckiego; żadnego z tych wierszy nie ma w sześciu drukowanych tomikach Czeczota. Piosnka XXIX „Naprzód ciebie wspomina“ opatrzona odsyłaczem<sup>1</sup> i przypiskiem: „wiadomo że z Dziadów Adama wyjęto“.

Tomik II zamyka na przedostatniej stronicy napis „Koniec“ i data: „17 kwietnia“.

## T o m i k III

liczy kart 85. Wypełniony w całości pismem Jana Czeczota. Zawartość początkowo ujmowana w cykle, przechodzi w zbiór luź-



nych wierszy. Zarówno atrament, jak i pismo zmienia się, raz spokojne, opanowane, drugi raz nerwowe, czyni wrażenie pisania w różnych czasach i różnych warunkach. Tomik oprawiony po napisaniu.

Cykl pierwszy stanowią: „Pieśni Zosine mają być z muzyką co najprzedniejszą, którą sama Zosia zaaprobuje“. Na tej karcie dopisek ołówkiem: „Zofii z Malewskich Brochockiej. Układ i rękopis Jana Czczota“. Otwiera cykl wiersz dedykacyjny „Do Zosi“:

Choć to piosnki moje  
Bierz je jako swoje  
Co od ciebie skradnę,  
To ja tutaj kładnę.

A kraść nie należy.  
Przebac mi kradzieży!  
I weź to do siebie  
Com ukradł u ciebie.

Po tym dowcipnym wierszyku dedykacyjnym następuje dwadzieścia jeden „Śpiewków“, wśród których zwracają szczególną uwagę:

Śpiewek 9 jako kompozycyjne „Duo“ na temat: „Wiejskie i miejskie kochanie“, w którym na przemian śpiewają Chłopiec, Dziewczyna i oboje Razem.

Śpiewek 16: „Nie chcę latać jak szalona“, cytowany już w „Kuźnicy“ nr 44 z 31 października 1948 r.

Śpiewek 17: „Tu nigdyś w wiosny poranki“ piosenka znana z „Dziadów“ cz. II. Jedyłą różnicą w porównaniu z tekstem drukowanym jest trzykrotne powtórzenie w refrenie: „la, la, la“ zamiast czterokrotnego.

Śpiewek 20: „Dawniej bywało z ranka...“ z odsyłaczem i przypisem: „piosenka wiadoma z Kurhanka Maryli“. Rzeczywiście wykazuje ta piosenka z tekstem drukowanym tylko drobne odmiany w szyku wyrazów.

Śpiewek 21: „Adelo nie masz ciebie...“, w którym dwie początkowe zwrotki kończą się refrenem: „Nie masz, nie masz Adeli“, wariant do skarg Jasia z „Kurhanka Maryli“.

Cykl ten kończy się wraz ze składką; jak każda składka, tak i ta opatrzona jest napisem zapowiadającym następną stronicę: „Śpiewek 22“. Ale na następnej stronicy zamiast kontynuacji cyklu zaczyna się nowy cykl dziesięciu erotyków, których genezę tłumaczy uwaga po pierwszym Erotyku dla Maryni, pisanym „12 stycznia rano“:

Co będzie, to będzie, na zakład, że Franuś nie chory stawię pięć erotyków dla Maryni, a pięć dla Zosi. Kiedy przegracie, to Marynia dla siebie pisane odda Zosi, a Zosia dla siebie pisane Maryni, bo kto nie wygrywa zakładu, ten go nie bierze.

Wszystkie erotyki pisane są innym niż piosenki atramentem, intensywnie czarnym, pismo jakby pośpieszne, nadążające za dyktowaniem. Na takie powstanie tego cyklu wskazywałyby również poprawki w tekście, co się Czeczotowi na ogół zdarza w tych starannych czystopisach bardzo rzadko.

Po dwóch pierwszych erotykach dla Maryni — zachęta do pisania: „No trzeba dziś i dla Zosi jeden — piszmy“ i na końcu wiersza: „12 stycz.“ A na następnej stronie: „Jeszcze dziś po jednym“. Dnia „13 stycz.“ zostały napisane: trzeci, czwarty i piąty erotyk dla Maryni, trzeci, czwarty i piąty dla Zosi; dnia „14 stycz.“ erotyk dla Zosi; dnia „15 stycz.“ jeden dla Zosi, drugi dla Maryni. Kończy ten zalew dowcipnych erotyków prozaiczna notatka:

Ot, Maryniu, jaki skutek, żeś się poskarżyła przede mną nie chcąc. Póki mi w głowie konceptów stanie, będę was śmieszyć mojami z amorkami szaleństwami. Wy nawzajem nie zapominajcie mnie pocieszać i podawać mi koncepta waszemi słodkimi pismami.

Następuje jeszcze jeden „erotyk“ kończący cykl.

Dalszy ciąg tomiku stanowi cykl pt. „Obląkany“ złożony ze wstępu i siedemnastu „trenów“. Rozpoczyna się od wiersza dedykacyjnego:

Do Maryni  
 Zosia nam śpiewa — piosenki jej piszę;  
 Lecz ona nie zna litości!  
 Tak od niej samej przynajmniej słyszę,  
 A nie chcę z nią być w sprzeczności.  
 Gdzież się obróci mój „Obląkany“?  
 Komuż smutne treny złożę?  
 Ach, od Maryni on powitany<sup>1</sup>  
 Litościwiej zostać może!  
 Tobie więc składam, Maryniu droga!  
 Przyjmij pamiątkę tę skromną.  
 Za Obląkanym westchnij do Boga,  
 A rytmy niech mię przypomną.

Siedemnaście trenów, po tym następujących, to dzieje człowieka od narodzin wątłego dziecka, nie rokującego nadziei na wyżycie, aż do chwili, kiedy to dziecko jako pacholę opuszcza Nowo-

<sup>1</sup> Poprawiono „on powitany“ zam. „pożałowany“.

gródek i udaje się „do stolicy“ na dalsze kształcenie się. W okresie szkoły średniej uderzają szczegóły, dające się uzgodnić z życiorysem zarówno Czeczota jak i Mickiewicza; a więc: dzieciństwo spędzone na wsi (Nowa Mysz — Zaosie), szkoła dominikanów, stosunek krytyczny do szkoły i nauczycieli, pierwsze drgnięcia miłości itp. Niektóre szczegóły wskazywałyby na Czeczota, inne na Mickiewicza; są i takie, których na podstawie dotychczasowej znajomości życiorysów uzgodnić z żadnym z nich nie można (np. krzywda wyrządzona bohaterowi i w związku z tym chęć wyrzeczenia się nazwiska rodowego).

Całość tego cyklu biograficznego utrzymana jest w jednolitym tonie narracyjnym o przeżyciach bohatera w rozmaitych środowiskach. Kilkakrotnie również sam bohater został dopuszczony do głosu. Pierwszy raz po trenie XIV zapowiada narrator:

Ale te rytmy jego z echem uleciały,  
Później o tem pamiątkę maleńką zostawił;  
Ponieważ moje treny znudzić już musiały,  
Powiem jego erotyk, abym was zabawił.

I w związku z tym cytuje pełen wdzięku i finezji „erotyk“ o tym, jak jego autor sam siebie postrzelił z łuku, porzuconego przez Amorka.

Drugą niezmiernie ciekawą wstawką obrazującą twórczość bohatera są treny XVI i XVII całe ujęte w cudzysłowy<sup>1</sup>. Żegna się w nich autor (bohater) z Nowogródkiem, ze szkołami, a zastanawia nad nowym etapem życia, w który właśnie wstępuje:

Jadę służyć z nadzieją, że pracą mozolną  
Może jedną dla nauk kupię chwilkę wolną.

Użycie cudzysłowu zostało uzasadnione w ostatniej zwrotce trenu XVI:

Takie miejsc swej nauki czynił pożegnanie,  
A że mam jego rytmy — kontent jestem temu —  
Odznaczę cudzysłowem — a mniej przepisanie  
Kosztuje pracy, niż co napisać samemu.

Te dwa treny zamykały pierwotnie obmyślany, jednolity cykl na nieparzystej stronie tomiku. Z ostatniego trenu znajdują się na niej tylko dwa końcowe wiersze. Reszta strony i cała następna (parzysta) są czyste. Od następnej nieparzystej zaczynają się jednak dalsze treny, już nienumerowane, pisane atramentem zupełnie wy-

<sup>1</sup> Dwie pierwsze kolumny tego trenu reprodukowano fototypicznie w *Kuźnicy*, j. w. Drukował go również Klinger w *Tyg. Ill.*, ale bez cudzysłowów, skutkiem czego był tren kompozycyjnie niezupełnie zrozumiały.

blakłym, pismem niestarannym, nerwowym. Jest ich razem siedem. Z pomiędzy nich trzy początkowe i ostatni opatrzone w całości cudzysłowami, a trzy środkowe są bez cudzysłowów. W tej drugiej grupie zwraca uwagę tren, który w całości przytaczam:

## Tren.

Siedzi królowa licznym okolona dworem,  
 Ten jaśniej gładkością, ów szaty wytworem,  
 Ona uśmiech swój boski między niemi dzieli,  
 I wszyscy sobie radzi, i wszyscy weseli.  
 Cóż to za mara wchodzi? — ogień w oku błyszczy,  
 Twarz ponura — i smutek resztę rysów niszczy.  
 Chwianie się jakieś w chodzie — jednak czule wita.  
 Siadł spokojnie — nikt jego o przyjście niepyta —  
 Niemy — jako ta skała, co wólkany kryje,  
 Głucho stoi, choć ogień w jej się żyłach wije.  
 Nieśmiały i niepewny, niema tu z kim gadać.  
 Z jedną pragnie rozmowy — lecz o co ma badać?  
 Jak skierować w przeciwne rozsypane strony  
 Jej spojrzenia rokoszne, jej uśmiech pieszczony?  
 Dać pokój, rozum radzi — cudze szczęście dzielić  
 I własnych wrogów nawet dołą się weselić.  
 Dzikie wesele!... Jednak, jak chwila żądana,  
 W której się oczom jego ukaże kochana!  
 Biegłby ustawnie do niej — i zawsze się chwieje —  
 Chce, lęka się, sam nie wie — bo jakież nadzieje?  
 Jedno słowo na tydzień twarz mu wypogodzi,  
 Jedno słowo na miesiąc ciężką boleść zrodzi.  
 On tak cały boleścią! na cóż ją przysparzać?  
 Nie lepiej w urojeniach zdala szczęście stwarzać?  
 Niechce siebie poniżyć — zapomnieć niemoże —  
 Chce udać obojętność — choć tkwią w sercu noże!

Na przyklejonych, sztucznie wstawionych dwóch kartach znajduje się wreszcie tren ostatni, pisany już ręką spokojniejszą atramentem intensywnie czarnym, w którym wyraźnie zaznaczone zostało miejsce napisania:

Bądź szczęśliwy! — Jakiż to głos w życiu nieznanym  
 Rozbił się o więzienia mego głuche ściany?

Osądzając w całości ten cykl podkreślić należy, że zarówno z punktu widzenia tematycznego jak i artystycznego jest on bardzo niejednorodny. Obok wierszy tego poziomu, co zacytowany, spotyka się słabsze, a nawet niezgrabne i nieudolne. Stąd też cykl ten przedstawia poważną zagadkę jako kompozycja niejasna.

Dalszy ciąg tomiku stanowi cykl piosenek numerowanych od I—VI, tworzących jakby dalszy ciąg „Śpiewków“ początkowych. Pisane atramentem wyblakłym, pismem spokojnym, opanowanym. Na marginesie notatki: przy piosnce 1: „cała środowa robota“; przy piosnce 2: „to cała czwartkowa robota“; przy piosnce 3: „w piątek“; przy piosnce 4: „w sobotę 8 marca“. Pozwala to ustalić czas powstania utworów: byłby to rok 1823, kiedy właśnie sobota wypadła na dzień 8 marca. O tym, że nie jest to data tylko przepisania, świadczy określanie czasu nazwą dni tygodnia oraz brak roku w ostatniej dacie.

Piosnki są to pieśni na tematy ludowe względnie naśladowane i dorabiane do piosenek ludowych, zaściankowych itp. znanych autorowi tylko częściowo. Tekst cudzy, powtórzony, opatruje autor cudzysłowem, części własne, dotworzone, pisze bez cudzysłowu.

Wśród piosenek tych pod numerem V znajduje się „Przestań narzekać i szlochać“ opatrzona dopiskiem: „do dawniejszych“. Przekopowała ją „Kuznica“ (j. w.).

Na ostatnich 12 kartach, kończących tomik, znajduje się zbiór wierszy rozmaitych, niezmiernie jednak ciekawych. Pięć piosenek na motywach ludowych opartych mają dopiski: „do dawniejszych“ albo: „do dawnych“. Przedostatnia, na nutę: „Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły“ opatrzona przypiskiem: „wtorek — Zwiastowanie N. Panny Marii“ czyli znowu rok 1823. Trzy wiersze mają „myśl wziętą z Walter Scotta“ („Przysięga dziewicy“, „Piosnka“, „Fiołek“). Na motywie ludowym oparty wiersz „Do gołąbka“ pisał autor we środę przed kwietn.. („kwietniem“ czy „kwietną“?)<sup>1</sup>; zawiera on aluzje do pobytu autora w więzieniu. Zamykają tę część zbioru dwa bardzo zręczne „Kwiatki dla Wyrwiduszki“, dwie piosenki miłosne pełne wytwornej żartobliwości, kończące się propozycją zamiany serc między kochankami:

Lepiej, gdy się pogodzimy  
I serduszka zamienimy  
A choć me niedoskonałe,  
Jednak czułe, dobre, stałe.  
Wyrwiduszko, daj serduszko,  
Daj serduszko, wyrwiduszko.

<sup>1</sup> Klinger w *Tyg. Ill.* (j. w.) odczytywał ten dopisek „przed kwietnią“, choć odczytanie pełne zakończenia wyrazu nie jest możliwe skutkiem obcięcia karty. Ciekawą okoliczność stanowi to, że w *Kalendarzu gospodarskim lwowskim* na rok 1823 niedziela dnia 23. III. tak zw. Niedziela Palmowa, oznaczona jest w kalendarium jako „N. Kwietna“. Napis więc mógł oznaczać albo 19 marca („przed kwietnią“) albo 26 marca („przed kwietniem“) 1823 r.

W ten zbiorek — jak widać z przedstawienia — dość luźno i przypadkowo dobranych utworów, został włączony jeszcze jeden, napisany na wlepionej, luźnej karcie, atramentem zupełnie wyblakłym i piśmem tak odmiennym, że można je wziąć za obcą w tym zbioru rękę<sup>1</sup>.

Jest to utwór pt. „Wiersze do zamurowanej dziury włożone“:

Zadne przemoce cnoty nie przygniota,  
Cnota i w samym więzieniu jest Cnotą.  
Wtrąceni tutaj przemocą okrutną,  
Tędy słodzili dołę swoją smutną.  
Tej, którą widzisz jest autorem dziury  
On, co stąd latał na parnaskie góry,  
Spoczątku przeszłych trosk gniołła tęsknica,  
Lecz go z nich luba wyrwała dziewica.  
A komu ona przyjaźń poprzysięże,  
Ten już przemocy nigdy nieuleże.

Pierwszy wynalazł, pierwszy użył cwieka  
Brat Aleksander — znać wszędzie człowieka!  
Wiesz, Żołnierz dalej sztukę doskonalił,  
Ten prętem, a ten szteflem rąk ocalił,  
Inni za piecem przewiercili dziury,  
Dowiedli, że nas nierozdziela mury.  
Tędy szukali porady, pociechy,  
I z swojej straży przesyłali śmiechy.

Dla ciebie pamięć zostanie potomku,  
Może ty kiedy w tych murów ułomku,  
Po długim wieku, wygrzebiez to sobie.  
Rozgłoś gdy w szczęsnej wygrzebiez to dobie.  
Lecz kiedy w ziemi tej znajdziesz Moskali  
Niech się ta kartka, proszę ciebie, spali.  
Bo myśli tu mieć, słowa, rzec (niezmożna)  
Tak nas dojęła przemoc ich bezbożna,  
A teraz Vale — A byście wiedzieli,  
Wyliczę jacy tu więźnie siedzieli,  
(tu registr).

Z tomiku III wybrał Klinger do ogłoszenia w „Tyg. Ilustr.“ tren XVI, „Wiersze do zamurowanej dziury włożone“ i „Do gołąbka“ jako wiersze z poezji więziennych Jana Czczota. Poza tym Okołów-Podhorski wyzyskał cykl „Obląkany“ do uzupełnienia biografii Czczota.

<sup>1</sup> Grafolog sądowy w Krakowie dr Jan Rymar, do którego zwróciłem się z prośbą o sąd co do charakteru pisma po p r z e l o t n y m obejrzeniu pism przychyłał się raczej do uznania tej samej ręki za piszącą i ten wiersz; zastrzegł sobie jednak dokładniejsze zbadanie i porównanie pism przed wydaniem ostatecznego orzeczenia.

## T o m i k IV

liczy kart 18. Nie ma tytułu. Na s. 1 napis ołówkiem: „Wiersze Tomasza Zana, pisał jego kolega, filaret P. Pietkiewicz. Roku przed 1827“. Pismo kaligraficzne, bardzo wyblakłe. Na stronie 2 „Wzór“, triolet Minasowicza z „Pamiętnika Warszawskiego“ z r. 1816 (s. 456) z drobnymi odmiankami. Na s. 3 tytuł: „Triolety“. Na dalszych stronicach przepisano triolety I—XXV i „Ostatni“. Zbiorek mieści ponadto piosenkę bez tytułu rozdzieloną na głosy i wiersze: „Idylla — przechadzka“, z datą: 29 Września 1818 Wilno; „Do miodu“ i „Dumka“. Na końcu data ukończenia przepisywania: 23 Października 1824.

Wśród trioletów dwa, pomieszczone w „Dudarzu“ („Komu ślubny splatasz wieniec“ i „Jednemu oddajesz wieniec“), noszą kolejno numery XI i XII.

Wszystkie triolety z tego zbioru, jak również „Idyllę — Przechadzkę“ przedrukował z odpisu Klingera Henryk Mościcki w „Trioletach i wierszach miłosnych Tomasza Zana“ (1922). „Do miodu“ znajduje się w „Poezji filomatów“, t. II, s. 12—18.

Jak z powyższego opisu wynika, spuścizna rękopiśmienna po Zofii Malewskiej jest zbiorem tomików bez wątplenia trzech poetów filaretów: Jana Czeczota (tomik II), Tomasza Zana (tomik IV) i Antoniego Edwarda Odyńca (tomik I B). Utwory ich występują w skomasowaniu według autorów; tomik II stanowi obmyślany, skonstruowany cykl; zbiorki Odyńca i Zana mają raczej charakter zebranych, albumowo spisanych poezyj jednego autora. Każdy z tych zbiorów charakteryzuje wyraźnie typ i poziom swojego twórcy. Najniższy poziom, tworzenia łatwego, ale pozbawionego głębszych ujęć, bardzo pospolitego w pomysłowości, wpadającego niejednokrotnie aż w trywialność przedstawia twórczość Jana Czeczota.

Od tego typu odbiegają daleko wiersze pisane jego ręką, ale zamieszczone w tomiku I część A i w tomiku III. Od razu po pierwszym przeczytaniu zwracają na siebie uwagę pomysłowością ujęć, dowcipem, zręcznością, finezją. Przykładem tych różnic mogą być wierszyki dedykacyjne, pisane wszak do tej samej osoby — trudno uwierzyć żeby były płodem tego samego autora. Tak samo odróżniają się i inne wiersze, w zbiorach pomieszczone.

Drugim czynnikiem, naprowadzającym na przypuszczenie, że w zbioru I A i III ingerowała jakaś inna, niż Czeczota, siła poetycka, jest niezwykła wprost płodność, objawiająca się u autora w okresie

ostatnich dni grudnia 1822 i pierwszych dni stycznia 1823. W tym okresie: 26 grudnia powstały dwie piosnki (VII i VIII z t. I); 27 grudnia: dwie piosnki (IX i X); 28 grudnia jedna (XI); 29 grudnia dwie (XII i XIII); między 30 grudnia 1822 a 15 stycznia: 18 wierszy i 5 stronicy prozy, 6 piosnek, dodatek prozaiczny o pieśni ludowej, wiersz do Rozalki (t. I A) i jedenaście dla Maryni i Zosi (tomik III), przy czym zaznaczyć należy jeszcze, że 11 piosnek o „szaleństwach“ narratora z Amorkami napisanych zostało między 12 a 15 stycznia, a więc w ciągu czterech dni, że odznaczają się niezwykłą inwencją poetycką, daleką od monotonii czy nudy, zręcznym dowcipem, pomysłowością.

W kompanii filomackiej jeden był tylko tak płodny poeta, kochanek Muz, ulubieniec Feba, człowiek wybuchający poezją, improwizator niezrównany, Adam Mickiewicz. Stąd mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że w tej lawinowej twórczości on odegrał jakąś rolę bezpośrednią czy pośrednią, że to on sam napisał, czy dopomógł poczciwemu rymarzowi wileńskiemu a swemu przyjacielowi własną fantazją i talentem.

Trzecim czynnikiem naprowadzającym już wprost na Mickiewicza jako pomocnika Czeczota, albo nawet autora niektórych przynajmniej wierszy opisanych zbiorzków jest fakt, że niektóre z tych wierszy weszły albo dosłownie, albo z niewielkimi zmianami w skład utworów Mickiewicza, inne znów posiadają wspólne motywy z jego poezją.

Jeżeli jakiś wiersz został przepisany w niewątpliwie Czeczotowym zbiorze, jak np. w tomiku II, w takim wypadku zostaje opatrzony notką, wymieniającą wyraźnie a u t o r a: „wiadomo, że z Dziadów A d a m a wyjęto“; w tomiku III natomiast uwaga brzmi: „wiadomo z Kurhanka Maryli“, albo: „piósnka znajoma“ z dodatkiem wyznaczającym położenie, takie jak w „Dziadach“: „Należało ją położyć za 16tą, a tamtą na jej miejscu, przepomniałem, odmienim“. Wygląda to tak, jakby co do autora istniało jedno zasadnicze porozumienie, wobec czego wymienianie go przy znanym tekście nie było potrzebne. Przypuszczenie nabiera mocy, jeżeli uwzględnimy fakt, że Mickiewicz sam rzadko przepisywał na czysto swoje rękopisy; notował je skreślając, poprawiając, pisał niewyraźnie, a rolę przepisywacza „na czysto“ wypełniał właśnie Czeczot; można więc i tutaj przypuścić analogiczną jego funkcję.

Czwartym argumentem przemawiającym za współudziałem Mickiewicza w tych zbiorkach jest c z a s ich powstania. Jeżeli po-



wstawały one w roku 1822/23, to czas ten zbiega się z czasem ferii świątecznych Bożego Narodzenia, kiedy Mickiewicz był właśnie w Wilnie.

I inne jeszcze znane szczegóły biograficzne zgodne są z hipotezą o powstaniu wierszy:

1) Z Korespondencji Filomatów wiemy, że Moore'a „Lalla Rookh“ otrzymał Mickiewicz od Czeczota dnia 30 marca (11 kwietnia) 1823; czas ten da się zupełnie dobrze uzgodnić z przypuszczalnym czasem powstania odpowiednich fragmentów tomiku I.

2) Wśród przypisków znajduje się na końcu cykl erotyków (tomik III), cytowana wyżej prośba autora do panien o pocieszenie go „słodkimi pismami“. Czeczot nie odbierał przecież w r. 1823 w styczniu listów od panien Malewskich, ponieważ jako zamieszkały w Wilnie bywał w ich domu i porozumiewał się z nimi bezpośrednio; o listy mógł prosić tylko jakiś poeta zamiejskowy; a więc m o ż e Mickiewicz.

Ale tu nowa trudność: W przedostatnim erotyku 15 stycznia czytamy:

I tak dziś miałem marzenie  
Żem w licznym amorków szyku,  
Opuścił s m u t n e w i ę z i e n i e  
I stanął tam, przy stoliku.

Czyli: wiersz (o ile przyjąć zgodność fikcji poetyckiej z rzeczywistością faktyczną) powstał nie w roku 1823, lecz w styczniu w r. 1824, w więzieniu. Czy wtedy ingerencja Mickiewicza była możliwa? Wiadomo, że Czeczot i Mickiewicz zamknięci byli w innych klasztorach. Czeczot najpierw u Misjonarzy, potem u Franciszkanów, Mickiewicz u Bazylianów<sup>1</sup>. Interwencja Mickiewicza w r. 1824 w styczniu byłaby więc niemożliwa. Możliwe jednak, że znane szczegóły z więzienia filomatów są tutaj nieścisłe. Również i daty zawarte w tym tomiku (sobota — 8 marca; wtorek — Zwiastowanie N. P. M.) nie dadzą się wtedy uzgodnić.

W mroku wątpliwości wikła się najbardziej sprawa autorstwa cyklu: „Obłąkany“. Zważywszy, że autor przytacza tutaj wiersze swego bohatera, w których rozpoznajemy sytuacyjnie i autorsko Mic-

---

<sup>1</sup> Informacje z Mościckiego, *Warszawa i Wilno*, s. 64. Ale Mościcki nie wymienia klasztoru Misjonarzy, jako miejsca więzienia Czeczota, lecz tylko klasztor Franciszkanów; choć Misjonarzy wymienia Zan w liście do Maryli. (*Kor. fil.*, t. V, s. 361).

kiewicza — mimowoli próbujemy za nowogrodzianina Jana podstawić nowogrodzianina Adama. W takim razie nasuwają się do rozstrzygnięcia takie cztery możliwości: W cyklu „Obląkany“:

- |    |                      |   |                               |
|----|----------------------|---|-------------------------------|
| 1) | autorem jest Czeczot | — | pierwowzorem bohatera Czeczot |
| 2) | „ „ Czeczot          | — | „ „ Mickiewicz                |
| 3) | „ „ Mickiewicz       | — | „ „ Mickiewicz                |
| 4) | „ „ Mickiewicz       | — | „ „ Czeczot                   |

Poziom literacki początkowych XVII trenów nie byłby tu wyraźnym wskaźnikiem, jeśli zważymy, że powstanie wiersza ostatniego należy odnieść do chwili ukończenia szkoły dominikańskiej tj. do połowy r. 1815. Dopiero wartość literacka końcowych, nienumerowanych trenów miałaby dla wydania sądu o autorze większe znaczenie. Ale i wtedy należało by wziąć pod uwagę, że o ile pisał je Czeczot, to po „Dziadach“ Mickiewicza mógł dociągać do nich sytuacje swego utworu i wpadać w ton narzucony przez mistrza. Rozwiązanie problemu wpłynie w każdym razie na zmianę sądu o Czeczocie jako poecie i druhu Mickiewicza. Z jednej strony może wykazać olbrzymi wpływ Mickiewicza i wywołanie łudzających naśladownictw — z drugiej jednak może wykazać, że udział Czeczota w twórczości Mickiewicza jako czynnik zapładniający fantazję był znacznie donioślejszy niż to dotychczas przypuszczać było można.

Jak widać z tego przedstawienia, istnieją poważne poszlaki, że w powstaniu dwóch książeczek w tej „spuściznie po Zofii Malewskiej“ mógł współdziałać w jakiś sposób Mickiewicz. W tej chwili jeszcze rozstrzygnięcie pytań: „Czy?“, „Jak?“ i „O ile?“ nie jest możliwe; sprawa wymaga dokładniejszego opracowania i wyjaśnienia. Jeżeli ją poruszyłem już w tym stanie na miejscu obecnym, to uczyniłem to dlatego, że w każdym razie, bez względu na wynik badania, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem z najbliższego kręgu życiowego i autorskiego Adama Mickiewicza, zasługującym przeto na najwyższe zainteresowanie szerokich kół polonistycznych. W tym też celu — wyratowana od zagłady dzięki szczęśliwym okolicznościom i troskliwości ludzi oceniających w pełni znaczenie i wartość historycznych pamiątek — spuścizna rękopiśmienna po Zofii Malewskiej winna być opublikowana i udostępniona badaczom literatury w ogóle, a znawcom Mickiewicza w szczególności w roku, w którym święcimy 150-lecie urodzin genialnego poety.

*Juliusz Saloni*